

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ca. Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
za pierwszą linię 1 gr. 5 fen. — Reklamy ad
wersa drobne 1 gr. 3 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 77 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii i Ameryce 12 mar., w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących do urzędu po-
stowego. W innych krajach za tytuł maszyniery
za których pośrednictwem (dozwala niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma

nadesłane Redakcji nie zwracają się i nieznaczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co
w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 23 września.

Dzienniki dzisiejsze zamieszczają w całej osnowie przemówienie pana Schoegeny, marszałka delegacji węgierskiej, i w krótkim streszczeniu mowę, jaką cesarz austriacki powitał obiedwie delegacje, austriacką i węgierską. Tak jedno jak drugie przemówienie nie budzi większego interesu i podobnie jak mowa pana Schmerlinga, marszałka delegacji austriackiej, którą wczoraj pod właściwą przytoczyliśmy rubryką, w samych okolicznościach się tylko obraca i żadnych nie daje objaśnień o polityce austriackiej względem zaburzeń tatarskich w Turcyi europejskiej. Pan Schoegeny wyraził nadzieję, że delegacja w obec groźnych na Wschodzie wypadków, dbała o powagę i potęgę monarchii austriackiej, — poprzez rząd w polityce zagranicznej, szczęśliwie dotychczas prowadzonej; cesarz to samo wynurzył zaufanie i zakończył słowy, że serdecznie z dwoma sąsiadami mocarstwami a przynajmniej z innymi europejskimi państwami stosunek każe się spodziewać, że pokój w Europie nie będzie zakłócony. Czy ziszcza się to życzenie — odpowiedź na to nie łatwa; nie spodziewamy się też, ażeby obrady obu delegacji, interpelacje co do polityki zagranicznej więcej nam wyświeciły obecny stan rzeczy i wyświeciły postawę, jaką gabinet austriacki zajmie w obec powstania hercegowińskiego. Hrabia Andrassy, obrażając sobie za wóz pruskiego swego kolegi, nie lubi wiele mówić o celach i dążeniach swojej polityki; zbudzi więc niezawodnie interpelantów kilku nie nieznanymi ogólnikami, będzie się odwoływał na okoliczność, że sprawy tureckie są obecnie przedmiotem układów dyplomatycznych, że więc czekać należy i ufać rządowi itp. — a tymczasem sprawa zawikłana, jaką jest kwestya wschodnia, w ciągłym pozostaniu zawieszona a ludność słowiańska, która pod panowaniem półksiężyca błagalnym spogląda wzrokiem na pobratymcze szczepy, daramnie i nadal wyglądać będzie swego wyzwolenia. Tęcza się wprawdzie bezustanne rokowania niby około tego wyzwolenia, ale toczą się tak powolnie, wiadomości o żądaniach i zamiarach mocarstw tak są sprzeczne, że bodaj spodziewać się można tak rychłego załatwienia tej kwestyi i rychłej ulgi dla uciśnionych Słowian. Przed niedawnym np. czasem powrótyliśmy za innymi pismami, że mocarstwa europejskie w układach swoich z Turcyą wystąpiły z pewnym już programem reform, których wykonanie domagać się miały. Otóż tej wiadomości zaprzeczają dzisiaj dobrze zwykłe poinformowani korespond. Karlsru. Ztg. Według niego rzeczy się tak mają, że konsule europejscy, którzy udali się do Mostaru, odebrali nasamprzód zlecenie wysłuchania życzeń powstańców. Życzenia te i żądania mają być potem sformułowane i służyć mocarstwom rokującym za materyał do dalszych układów. Najprawdopodobniej, tak pisze pomieniony korespondent, mocarstwa z własnymi nie wystąpią żądaniemi, ale tylko życzeniami Słowian przedłożyć Turcyi do „łaskawego uwzględnienia.“ — Co do wiadomości z pola walki w Hercegowinie, ten sam co dawniej panuje w nich chaos. Według telegramu carogrodzkiego

doniósł podobno Mehemed Ali pasza z Sienizza, że powstańcy, którzy stali na trakcie między Nowa-Varosch a Serajewem, zupełnie zostali rozproszeni i że przywróconą została komunikacja telegraficzna między Sienizzą a Serajewem. Tymczasem donoszą ze źródła słowiańskiego, że Turcy znaczne ponieśli straty pod Priepolje i Babinje, że Trzebinia znowu obsadzona została przez powstańców i że Zarko na czele trzech batalionów przywrócił przez Bośnią komunikację między Hercegowiną i Serbią.

Co do wypadków na widowni wojny w Hiszpanii same tylko pomysłne dla sprawy nowego króla nadchodzą wiadomości. Nasamprzód potwierdza się wczorajsze doniesienie, że generał Saballs wraz z dwoma synami w dniu 18 bm. przekroczył granicę francuską. Następnie donosi Gaceta, że liczba internowanych w Tarbes karlistów wynosi 928 w żołnierzach, 133 w oficerach. To też w przekonaniu, że wkrótce zakończy się wojna domowa, tak piszą z Maurytu, ogłosił minister spraw wewnętrznych okólnik, w którym wzywa wszystkie stronnictwa do pojednania, ażeby na podstawie istniejących instytucji przywrócić pokój. Minister oświadcza dalej, że niebawem zwołane zostaną kortezy.

* W sprawie wyłożenia listy wyborczej w parafii św. Marcinaśkiej wyraziło już jedno z pism ubolewanie nad nieregularnościami w tym względzie zachodzącymi. Z wielu stron słyszemy jeszcze narzekania, że parafianie nie wszyscy wiedzą, gdzie lista wyłożona, ponieważ w żadnym z pism miejscowych o tem nie było wzmianki. Odnosne obwieśnienie wprawdzie wywieszone jest na drzwiach kościelnych, ale nie wszyscy się przy drzwiach zatrzymują zwłaszcza w natłoku. Tym wszystkim przypominamy, że lista wyborcza jest wyłożona w lokalu p. Bussego w domu narożnym św. Marcina i Młyńskiej ulicy. — Przekonał się, że wielu uprawnionych wyborców nie jest w listach zamieszczonych; przypominamy tym panom, aby co prędzej się o swym zapisaniu przekonał i jeśli byli zapomnieli, aby się niezwłocznie o wpisanie upomnieli. P. Busse obowiązany będzie zapewne bliżej w tej mierze dać objaśnienie. Lista wyborcza tej parafii wyłożona będzie w powyższym miejscu od dnia 20 b. m. do dnia 4 października.

* Dowiadujemy się, że poseł ks. Kegel zdawać będzie w dniu 11 października rb. w Koźminie sprawę z czynności Koła polskiego na parlamencie niemieckim.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował zatrudnionego w ministerstwie dla spraw rolniczych asesora regencyjnego Eucke Chrystiana Fastenau radcą regencyjnym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Mogilnickiego, 22 września.

(Wice w sprawie wyborów kościelnych. — Podpis.)
(β.) W tych dniach odbył się w Mogilnie wiec cellem postawienia kandydatów do doboru kościelnego i reprezentacji gminnej. Parafia liczy 4000 dusz i

rymsey, spocząwszy na kurulekich krzesłach, oczekiwali najścia nieprzyjaciela, tak i on dzisiaj będzie oczekiwał inwazyi austriackich bagnetów.

A skoro raz przyszedł, z pewnością dotrzyma słowa; słowo u niego to zakład święty.

Cnota ta slynie Harter. Nazwisko niemieckie, lecz serce mądziarskie. Do nas należy. Przeszłość jego najlepszą dla nas w tej mierze rękojmią.

Wszędzie, gdzie tylko ojczyzna wymagała ramienia swych synów, tam z nim się spotykamy. Brał udział w sejmie debreczyńskim roku 1848, walczył pod Kapolną a w r. 1850 jechał do kajdanach. Po trzykroć wypróbowany to mąż. A i dziś jest duszą naczelników w obozie liberalnego stronnictwa komitato-owego.

Pospieszmy, aby zdobyć sobie na sali kącik, z kądem moglibyśmy się przypatrzeć dokładnie całemu zgromadzeniu i przysłuchać się mowom wygłaszanym przez dostojnych członków kongregacyi.

Tak łatwo to powiedzieć, ale jak zaspokoić ciekawość, skoro publiczność nie tylko miejscowa ale i zamiejscowa zajęła wszystkie już miejsca i zaokupowała je w ten sposób, iż ani podstępem ani przemocą nie podobna wciągnąć się do środka. W tem smutnym dla nas położeniu nie pozostaje, jak uciec się do protekcji i jęć to podziękujemy, że udało nam się zdobyć kącik pod ścianą na galerii zarezerwowanej dla wybranych publiczności, z którego to kącika prześliczny widok na fryzury sięgających przed nami a nieporównanej piękności dam. Opatrzności czy trafowi przychodzi nam podziękować za to, że damom tym nadśladuje kilku młodzieńców, którzy śledzą pilnie, co się dzieje na sali, zdają co chwilę półgłosem z tego wszystkiego pocić pięknie szczegółową sprawę. — Tym sposobem zaznajamiamy się i my z najważniejszymi przynajmniej chwilami pamiętnego posiedzenia.

Miejsce, w którym los nas uśadowił, nie pozwala nam wprawdzie pochwylić w całosci wspaniałych tych mówek, dla których właśnie tu przybyliśmy, co niepowetowaną jest stratą tak dla nas samych jak i dla potomności, lecz za to jesteśmy mimowolnymi uczestnikami dyalogu zawiązanego między jakimś młodym

przypadka na nią podług prawa z dnia 20 czerwca rb. 8 członków do doboru a 24 do reprezentacyi. Na wiec zebrano się około 200 wyborców. Przewodniczącym obrad ks. Haunszylda. P. Kause z Chalupsk od czytał całe ustawy wyborcze, robiąc tu i owdzie objaśnienia. Listę kandydatów przyjęto bez dyskusyi, tak jak ją jeden z obecnych spisał i odczytał. Okazało się jednak później, że tylko fałszywy wstyd czy brak cywilnej odwagi powstrzymywały od zabrania głosu i wyjawienia swego zdania nad poszczególnymi kandydatami. Tworzy się obecnie w gminie silna opozycja. Skutkiem tego nastąpi jeszcze jeden wiec, na którym cała lista przyjętych bez dyskusyi kandydatów ma uleść ścisłej rewizyi).

Oświadczenie parafian mogilnickich przeciw ks. Suszczyńskiemu podpisują dalej wie Świerkowice, Zabno, Bystrzyca, Olsza i Wiczanowo. Do podpisu przysusza się tylko samodzielnymi ojów familii. P. o. s. Ztg. jest w błędzie, głosząc, że ks. S. ma tutaj adeptów. Nic z tego! Tu wszyscy jednakowi. Ks. Suszczyński jest tylko jeden jedyny.

Jak już wiadomo z ogłoszeń, odbędzie się w dniu 26 bm. o 2 godzinie po południu wiec polsko-katolicki w Trzemesznie. Komitet zaprasza obecnie przez plakaty i listy okolicznych obywateli, gospodarzy i wszystkich interesujących się sprawą religii i narodowości na owo zgromadzenie. Sądząc po usposobieniu, wiec będzie bardzo liczny. Spr. rozdanie prześlę.

*) Na przyszłość zatem daleko lepiej wybierać tylko komisye i im powierzać ustanowienie listy kandydatów. Procedura taka nie spowoduje kwasów. Przyp. Red. Dz. Pozn.

Lwów, 20 września.

(Spółki. — Nowe księgarnie. — Nowe dzienniki. — Wystawa stanisławowska. — Nasz lud wiejski. — Pomnik Gosławskiego.)

(T.) Nie wszystkie Spółki mają u nas powołanie, częściej się rozchodzą nim wejść w życie, a zwykle po bardzo krótkim żywocie. Spółka literacka — która tu miała założyć księgarnię, rozpadła się przed otwarciem księgarni, Spółka, która tu wydawała Kuryera, już skończyła. Publiczność jednak nie na tem nie traci. W miejsce jednej księgarni, będziemy mieli dwie, w miejsce jednego Kuryera, dwa podobne pisma. Pisałem swego czasu o zamiarze założenia tu księgarni „Spółki literackiej“, na której czele stawali pp. Władysław Belza i Władysław Zawadzki. Namieśnictwo nie zezwoliło na to i odmówiło koncesyi. Rekurowano do ministerstwa a skutkiem rekursu otrzymał koncesyę p. Władysław Zawadzki, który też dnia 1 listopada otwiera przy placu Maryackim, w miejscu najlepszym, wielką księgarnię wydawniczą z czytelnią, wypożyczalnią itd. O ile wiem, daje p. Zawadzki sam cały fundusz obrotowy, jakkolwiek liczne koło literackie daje tej księgarni poparcie moralne. Kiedy p. Władysław Belza swoją otworzył księgarnię, nie wiadomo mi, koncesyi bowiem jeszcze nie otrzymał.

Co do Kuryera polskiego, ma się rzecz odmiennie. P. Józef Pini wszedł był w spółkę celem pozyskania znaczniejszego kapitału obrotowego, potrzebnego do rozwinięcia pisma. Ponieważ jednak nadzieje spółnika mocno pod każdym względem zawiedzione zostały, przeto zakłada on obok Kuryera drugie takie samuteńkie pismo pod tytułem Goniec, które od jutra ma zacząć wychodzić we Lwowie, a które ma wynagrodzić straty owego współnika na współwydawnictwie Kuryera poniesione. Czy na dwa tego rodzaju pisma jest we Lwowie miejsce, podobno wątpliwe należy.

zwróconym u nam plecami paniczem a damą, która zajmując miejsce w pierwszym rzędzie galerii, oddaje się najswobodniej pogadance, nie bacząc na to, że tam na sali zapadają wśród uroczystości i pełnej grozy ciszy uchwaly, mające stanowić o losach państwa.

Dama ta jest skończoną pięknością lat dwudziestu do dwudziestu pięciu. Z oblicza wygląda na kreolkę; twarz ta, gdy na niej osiada smutek, jest zimną i bladą; uśmiecha się — o! wtedy gra życiem i krasi się gorącym rumieńcem. Usta jej, gdy igra na nich uśmiech wesoły, zdają się być ustami dziecka, a oczy jej podobne są do negącego kryształowemu zwierciadłem jeziora, w którego toni kryje się niedocieczona tajemnica. Oczy te pełne niezgłębionego uroku przemawiają tylko wtedy językiem zrozumiałym, gdy patrzą w sympatyczne dla serca ich pani źrenice, w przeciwnym razie są tajemnicze jak dno morza i zimne jak serce lichwiarza. Gdyby piękna ta pani pytała mnie o radę, jaki kwiat jęć do twarzy, nie polecałbym ani róży, ani kameli, lecz hiacynt. Róża, kamelia śmieje się i szezebioce; hiacynt milczy i odpowiada tylko zapytany.

Wzrost jej doskonały: smukła, gietka, elastyczna; gęsty, czarny, kędzierzawy z natury włos dopełnia całości.

Rozmawiający z nią młodzieńcze nie ma wigój jak lat dwadzieścia. Twarz jego piękna, oczy jasne i swobodnie w świat patrzące, około ust wyciętych artystycznie igra lekki uśmiech ironiczny. Wzrostu smukłego — sympatyczne w ogóle robi wrażenie.

Na pierwszy rzut oka nie trudno nam poznać, że między młodym kobietą a wyrastającym z lat chłopięcych młodzianem pewna familiarna panuje zażyłość, którą zrozumiemy, skoro zechcemy podłuszczać ich rozmowy.

Na sali przemawia ktoś właśnie głosem pełnym namaszczenia. Mimo pięknego, doniosłego organu niepodobna nam pochwylić słów mowy; tak niekorzystnie jesteśmy ułożeni.

Piękna pani stara się widocznie nie nie uronić z wygłaszaną mową i bezustannie daje wachlarzem znaki stojącemu po za jej plecami gadatliwemu młodzianowi,

Jeszcze jedno nowe pismo. Oto dr. Bernard Goldman, urzędnik jednego z tutejszych banków, obywatel powszechnego doznający szacunku, będzie wydawał tygodnik w języku polskim i niemieckim pod tytułem Korespondent przeznaczony sprawom handlowym, przemysłowym i ekonomicznym, a dla tego w języku także niemieckim, aby i zagranicę mógł zaznajamiać z naszymi stosunkami pod względem ekonomicznym.

O wystawie rolniczo-przemysłowej w Stanisławowie mam od osób, które były przy jej otwarciu niektóre szczegóły nieobojętne także dla pozagaliczyjskich czytelników. Wystawa jest bardzo dobrze urządzone, tę jednak ma wadę kardynalną, że właśnie rolnictwo najslabiej jest tam zastąpione. Plody roli, okazy zboża i innych rodzajów ziemiopłodów są w nadzwyczajnych rozmiarach, lasowość wcale nie jest zastąpiona. Wystawa stanisławowska jest właściwie targowicą maszyn rolniczych i wzniesionych z angielskich, niemieckich i wiedeńskich fabryk. Większą też część ogromnego placu wystawy, obejmującego blisko 3 morgi zajmują maszyny. Resztę szop zajęły konie i bydło. Cel więc wystawy, mającej dać obraz wierny stanu kultury, stanu gospodarstwa rolnego i leśnego, stanu połączonego z niemi przemysłu, osiągnięty nie został. Z wystawy korzystali przeważnie fabrykanci maszyn i dobre też tam robią interes, sprzedając wiele swoich wyrobów.

Dziennik Polski zdając sprawę z tej wystawy, podnosi jeszcze jeden bardzo ważny zarzut. Oto o ludzie wiejskim zupełnie zapomniano, to też rzeczywistość nasze towarzystwa gospodarze ludem się nie opiekują, zupełnie nim się nie zajmują, to też i tą rzeczą nie zrobiono, aby lud wiejski wystawą zainteresować, aby go przypuścić do udziału, aby go do pracy nad podnoszeniem gospodarstw zachęcić. W Czechach postępują tow. gosp. zupełnie inaczej, tam na pierwszym miejscu stoi rolnictwo mniejszych gospodarzy, włościan. Nasze partie ruskie także głównie ludem wiejskim się zajmują i na nim stoją. My niestety mamy dla ludu tylko frazesy a co najwięcej pisma tak zwane ludowe których lud nie czyta i może lepiej nawet, że nie czyta. Dla tego też ludu nie mamy. Jest nam obojętne, dla sprawy narodowej obojętne a częstokroć i wrogim. Pomimo zwycięstwa zasad demokratycznych, pomimo niezaprzeczonego postępu we wszystkich kierunkach, jesteśmy na punkcie stosunku dworu do chaty, tak zwanej inteligencji do ludu wiejskiego, prawie tam gdzie przed 40 laty. Oświata, szkoły ludowe mają pożądaną przyniesie zmianę. Jeżeli nie zmienimy naszego względem ludu postępowania, nie wpłyną szkoły same na postępowanie ludu względem nas. — W chwilach ruchów politycznych lub w ogóle, gdy ludu potrzebujemy np. podczas wyborów zbliżamy się do niego, gorączkowo wśród niego usiłujemy prowadzić propagandę, ścisamy dłoń chłopaka, czyż się jednak dziwić możemy, że ten lud nam nie wierzy, nie ufa, że się od nas odwraca i że nawet przeciw nam działa? Chwilami do największych dla ludu tego jesteśmy zdolni ofiar, przelewamy kraw za niego, dajemy się nawet jemu samemu mordować, lecz wytrwale, konsekwentnie nie dla niego nie robimy, nie robimy nie chcemy, nie robimy nie umiemy. Wielką powiedział Napoleon I. prawdę, że les Polonais font tout par enthousiasme, rien par systeme, a jeżeli pod jakim względem da się do nas trafnie zastósować to, co powiedziano o Burbonach, iż nieczego nie nauczyliśmy się i nie nie zapomnieliśmy, to z pewnością pod względem postępowania naszego z ludem naszym. Czyż się nigdy nie poprawimy?

Uroczystość odsłonięcia pomnika Maurycego Go-

by nie przeszkadzał, na co ten jednakże mało zwracać się zdaje uwagi.

— Proszę cię, mój drogi, zamknij na chwilę twą buzię i nie przeszkadzaj. Zresztą słysz tylko same głupstwa.

— O kim chcesz mówić, o mnie, czy o tym, co teraz pali mówkę?

W odpowiedzi na to piękna pani uderzyła zlekka wachlarzem z perłowej macy po rękę młodzieńca.

— Powtarzam ci, nie przeszkadzaj; tobie mam do podziękowania, że nie dosłyszałam najpiękniejszych ustępów.

— Daj mu brawo, a jestem pewien, że dla twojej miłości uraczy nas swą mową da capo.

Piękna pani uśmiechnęła się. Uśmiech ten nie uszedł baczności gagatka.

— Nie widzisz-że, jak oczy papki przy każdym silniejszym ustępie ku nam triumfująco spoglądają? Nie o mnie tu chodzi z pewnością, ani mnie chciałby papka zapytać o wrażenie. Gdy ojciec mój prawi, wygląda rzeczywiście wspaniale. Sama siła męzka i ogień. Ta sala komitowa jest niebezpieczną rywalką dla nas młodszych, tu starsi pobijają nas zawsze.

— Dla czegoż nie zejdziesz na dół i nie zapiszesz się do glosu? Wszak jesteś członkiem wydziału i honorowym wicenotaryuszem?

— Na sztuce krasomówczej nie znam się bynajmniej. Przed kilku dniami miałem w pewnym towarzystwie wznieść toast za jakieś tam zdrowie, i gdy przyszła kolej na mnie, tak się poplątałem, że daleko sam nie wiem, komu życzyłem najdluzszego zdrowia. Gdy ten lub ów z moich kolegów porwie się do wypalenia mówki, gdy patrzą się na kropkę potu osiadającą na jego czole, na drzące palce, gdy widzę, jak przewraca oczyma i szuka wątku myśli, o wtedy drę jak we febrze, pocę się, a to wszystko ze strachu, aby mowa nie utonął w morzu, które obecnie przepływa; a gdy przepłynie szczęśliwie, cieszę się, jak gdyby z rzeczywistego wydobył się nieszczęście.

— Boś tobród, mój kochany.

— Być może! Jednakże powiem ci szczerze, że gdybym był kochanką niefortunnego mówcy, wyleczył-

Mąż stanu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

napisana przez

Maurycego Jokaj'a.

(Tłumaczenie z węgierskiego.)

I.

Wielki człowiek w stroju galowym.

Działo się to na ostatniej jenerałnej kongregacyi komitatu.

A była ona nie tylko ostatnia w tym roku, w którym rozpoczynamy nasze opowiadanie, lecz na czas długi ostatnią; któż zgadnie, kiedy odbędzie się następna? może i nigdy.

Ta, o której mowa, zwolana została w listopadzie r. 1861, w którym to czasie dano „z góry“, jak podówczas Wieden nazywano, polecenie złamania lub nagięcia ku zamiarom rządowym węgierskich władz komitatoowych.

Błogie, pamiętne dni!

Jedną nogą staliśmy na skrawku konstytucyi, drugą ugrzęźliśmy w stanie obłądzenia. Dziś jeszcze panowie, ludzie wolni, mówcy, organa życia publicznego, jutro ujarzmieni, wzgardzeni, oniemiemi, rzuczone kości.

Piękny kraj, ten kraj nasz! Szkoda, że nie ma na świecie drugiego, jemu równego!

Alęz spieszymy na posiedzenie. Dziś przebieg jego wielce zajmujący. Urzędnicy składają in corpore swe urzędy; nadzupan, zacny patrycja, oświadczył, że mimo nakazu nie odwoła posiedzenia i ulegnie wraz z wydziałem jedynie bagnetom. Jak ongi senatorowie

sławskiego na cmentarzu staniawskim odbyła się okazale. Było wszystko, tylko nie było ludu. Zebranie było bardzo liczne, między innymi byli i prezes towarzystwa gospodarczego Adam ks. Sapieha i prezes komitetu wystawy Stanisław hr. Borkowski i całe duchowieństwo łacińskie i ormiańskie, i wszystkie stowarzyszenia i cechy i liczne obywatelstwo wiejskie i miejskie. W imieniu komitetu pomnikowego oddającego miastu pomnik, przemówił redaktor Hasła p. Milewicz, w imieniu miasta burmistrz p. Kamiński, który w dłuższej przemowie skreślił żywot Gosławskiego i przytaczał piękniejsze ustępy z jego poezji.

Do Stanisławowa udał się także zastępca namiestnika p. Bartmański.

NIEMCY.

* Berlin, 22 września. Provinzial-Comit. donosi, że Rada związkowa zebrała się w dniu 21 bm. na plenarne posiedzenie i przyjęła obadwa projekta, dotyczące prawa mennicznego. Wydziały Rady związkowej dla handlu, komunikacji, cła i podatków odbyły już kilka posiedzeń i na ostatnich naradach zajmowały się wyłącznie kwestyą podatkową.

Wedle półrocznych organów nadeszło już urzędowe zawiadomienie do Monachium, wedle którego otwarcie sejmiku nastąpi w dniu 28 bm. przez księcia Luitpolda. Otwarcie sejmiku nastąpi bez mowy tronowej a kleryczne stronnictwo chce zaraz postawić wniosek o zredagowanie adresu do króla. W adresie tym mają wyrazić deputowani wszystkie swe żale i skargi mianowicie co do obecnego ministerstwa. Spodziewać się przeto należy, że zaraz na pierwszych posiedzeniach przyjdzie do burzliwych scen. — Cesarz austriacki, który bawił przez trzy dni w Monachium w odwiedzinach swojej córki, zachował jak najciszej incognito i w cywilnym tylko pokazywał się ubiorze. W dniu 20 bm. wyjechał już z powrotem do Wiednia.

Zmarły w tych dniach ks. Adalbert bawarski, stryj panującego króla, urodził się w roku 1828 i był najmłodszym dzieckiem króla Ludwika I i królowej Teresy. Ożenił się w r. 1856 w Madrycie z księżną Amelią Pilar, infantką hiszpańską. Z małżeństwa tego miał czworo dzieci. Zmarły książę był generałem-porucznikiem w armii.

W dniu wczorajszym toczył się przed kamergerychtem proces w drugiej instancji przeciw nacelnemu redaktorowi Kreuz z t. g. p. Nathusiusowi za zamieszczenie artykułu dotyczącego najnowszego rozporządzenia ewangelickiej najwyższej rady kościelnej. W pierwszej instancji skazano p. Nathusiusa na 200 tal. grzywn. Kamergerycht zniósł wyrok pierwszej instancji i skazał nacelnego redaktora Kreuz. Z t. g. na 6 tygodni więzienia.

FRANCYA.

* Paryż, 21 września. Moniteur Universel, organ jak wiadomo ministra spraw zagranicznych, zamieszcza następującą notę: „Ponieważ powstanie hercogowinie ma się już ku końcowi, potrzeba starać się o sprawiedliwe załatwienie całej kwestii. Nie wiemy, z jakimi propozycjami wystąpią gabinety, ani czego żądać będą powstańcy, widzimy tylko, że wielki zagraniczny dziennik, proponujący uprzednio chrześcijańskiej Europie niemożliwe annexje, żąda obecnie prostej autonomii dla powstałych prowincji. Organ ten przez ograniczenie swych żądań wielce okazuje umiarkowanie, zaprzecza przeciwko, czy zastanowił się nad wszystkimi kwestiami celem osiągnięcia dla Bośni i Hercegowiny politycznej autonomii. — W każdym razie zdać sobie należy dokładny rachunek z administracyjnych, społecznych i ekonomicznych warunków tych prowincji. W skutek swego historyi i położenia geograficznego mają one szczególne prawo do opieki mocarstw i uregulowania interesów. Tego nie pojęło, zdaje się, zagraniczne pismo i jego koleżanki.“

Budżet na rok 1876 zawiera tak jak budżety na lata 1874 i 1875 dla pięciu marszałków 150,000 franków oraz dla dwóch admirałów 60,000 fr. Od trzech lat jest przecież tylko czterech marszałków a mianowicie Mac-Mahon, Canrobert, Leboeuf i Baraguay d'Hilliers. Admirała nie ma Francja ani jednego i dla tego 90,000 fr. jest do dyspozycji. Rząd po kilkakrotnie już starał się o obsadzenie trzech opróżnionych wysokich posad, ale z politycznych względów nie mógł przyjąć do żadnego poświadczenia. Opinion Nationale twierdzi, że Francja nie potrzebuje piętego marszałka.

bym się od razu z miłości; lecz jeśli widok nieszczęśliwego mówcy przyprowadzić może do miłości, jakżeż inaczej, gdy powstaje z swego miejsca dojrzały, pełen powagi senator, przebiega wzrokiem pełnym godności zgromadzoną rzeszę, jak gdyby szukał tych, którym dostać się ma coś z tego, co powie za chwilę; odchrząknawszy poczyną mówić pięknie i gładko a głos jego donośnie echem po całej dźwięczy sali; na skierowane ku niemu interpelacje odpowiada bez namysłu a od czasu do czasu spoziera na galeryę, z kądem oczekuje należącego mu haraczka a którego nie skąpią rączki pięknych dam; i teraz dopiero rzuca się w omdniętym namętności, przepływa z spokojem i pewnością siebie najzdradliwsze tople i obronną ręką dostaje się na brzeg, gdzie go oczekuje zapal i burza oklasków. Taki rywal, naprawdę, to niebezpieczny rywal! O, wtedy przypomina się, że głowa jego łysa a broda siwa, co więcej, ani się chce wiedzieć o tem, że nosi perukę i czerni brodę.

— Proszę cię, oducz się tej wrodzonej ci złości! — napominała piękna pani. Czyż w żyłach twoich nie ma ani kropli dziecięcego uczucia?

— Alboż powiedziałam, że papka mój czerni brodę? niech mi Pan Bóg broni; zresztą wiesz sama najlepiej, że tak nie jest. A jakież otacza go nimbus? W tej chwili zdaje mi się, że nie ma w całej ojczyźnie większego nad mojego ojca człowieka. Jakaż to szkoda, że przestała być moja macocha; gdybyś nas nie porzuciła, byłabyś do tego czasu moją najukochańszą macochą — panią nadzupanową i żonę wielkiego męża.

— Niepoprawny z waszej gaduła!

(A więc ta piękna pani jest jego „macochą!“)

— Wprawdzie jutro skończyłby się świetność pani nadzupanowej, papa bowiem ustępuje, w każdym razie jedyną tytuł „wielkiego męża“ przy nim pozostaje. ...

— Jak można o tak uroczystych i takiej wagi rzeczach z podobnym odzywać się lekceważeniem!

— A skądże znowu tak uroczystych? Co tu uroczystego? Papa składa urząd a wszyscy w jego wspaniałym śladzie. Nie umiem pojąć, co w tem tak wiel-

O podróży Mac Mahona donoszą z Moulins, że po obiedzie, na który zaproszono wszystkie władze, było przyjęcie w prefekturze, gdzie stawali się prawie wszyscy merzy z departamentów. Prezydenta przyjęto bardzo serdecznie a około prefektury zebrało się z jakie 20,000 publiczności witającej marszałka z wielkim entuzjazmem, okrzyki: „Niech żyje Mac Mahon! Niech żyje Francja!“ nie miały końca. Marszałek powrócił bardzo wzruszony do prefektury. Tak opisując przyjęcie prezydenta urzędowe pisma. Agencja Havasa donosi, że w Moulins słyszano tylko okrzyki: „Niech żyje Rzeczpospolita! Dzisiaj rano wyjechał marszałek do Saint Germain, gdzie nań czekał już generał sztab 17 korpusu.

Dzienniki paryżskie zajęte są bez wyjątku przemową wiceprezesa gabinetu Buffeta na agronomicznym zjeździe w Dampierre. Minister Buffet potępiał znowu radykalne dążności podczas gdy nie wspominał ani słowem o bonapartystowskiej propagandzie. Półroczny Monitor stara się teraz przekonywać, że p. Buffet i bonapartystowska agitacja ma na myśli i tylko nie wyraził się dość jasno. Całym jego staraniem jest i było wyjednać posłuszeństwo dla praw konstytucyjnych na podstawie zachowawczych idei.

WŁOCHY.

* Rzym, 20 września. Ostentacyjne odsłonięcie pomnika Arminiusa lub, jak inni chcą, Hermana, sprawiło w prasie włoskiej przykre wrażenie i uważane jest za największą demonstrację rasy germańskiej przeciw rómajskiej. Dzienniki włoskie podnoszą też myśl, aby na manifestację niemiecką odpowiedzieć pomnikiem, który przypomniałby światu bitwę pod Legnano, stoczoną dnia 29 maja 1176 r., a w której Włosi pobili na głowę Fryderyka Barbarosę. „Byłoby to czynem godnym naszej ojczyzny — pisze Lombardia — gdyby okrutnemu kolosowi Hermana, w którym rasa niemiecka chciała przedstawić tryumf swych pych nad łacińską niegodziwością, przeciwstawiono inny pomnik, który nie mniej znacząco świadczyłby o wielkim męstwie, z jakim mała część naszego narodu pobiła na głowę i starla łeb przewoźce teutońskiej.“

Dnia 27 bm. odbędzie się w Rzymie konsystorz dla nadania księdzu Mac Closkey'owi tytułu kardynałskiego i pierścienia. Kardynał ten, arcybiskup z Nowego Jorku, bawi już w Rzymie dla dopełnienia formalności, wymagających osobistego zgłoszenia się do wiecznego miasta każdego nominata na kardynałstwo. Dostojny nacelnik amerykańskiego Kościoła przyjęty został bardzo serdecznie przez Papieża, a tamtejsza kolonia amerykańska dumna z zyszczytu, jaki po raz pierwszy spotkał syna Nowego Świata, pospieszyła go powitać i uczcić, składając mu przy tym w upominek zupełny strój kardynałski z infułą haftowaną drogiemi kamieniami. Kardynał Mac Closkey jest mężem niepospolitej wiedzy, rozumu i najszlachetniejszego charakteru. Żyjąc w kraju, gdzie wolność nie jest uważaną za niebezpieczną, jak w niektórych stronach na zachodzie i na południu Europy, lecz staje się owszem najbawniejszą przysmierznicą religii i jej reprezentantów, nie podzieli on wyobrażeń, jakimi są przejęci zwolennicy p. Ludwika Veuilota i księdza Jakóba Margotta, ale jest przeciwnie gorącym obrońcą harmonii między wiarą a politycznymi swobodami.

Na tym konsystorzu ogłosił Papież, jak pisze rzymski korespondent do Gazety Warszawskiej pięciu kardynałów, przeznaczonych in petto na ostatnim kardynałskim konsystorzu. Są to monsignorowie:

Roger, margrabia Antici-Mattei, patriarchy carogrodzkiego biskupa łacińskiego (jest to patriarchy i partibus infidelium) ur. w Recanati 23 marca 1811. Ks. Antici-Mattei jest wnukiem ostatniego rezydenta b. Rzeczypospolitej polskiej przy Stolicy świętej, a rodzina Antichich szczyty się od dawna indygenatem szlachty polskiej przez sejm już nadany.

Ludwik Serafini, biskup z Viterbo i Toscanelli, ur. w Magliano 7 czerwca 1808.

Salvator margrabia Nobili-Vitelleschi, arcybiskup seleucyjski „in partibus infidelium“, urodz. w Rzymie 28 lipca 1818.

Bartolomeo margrabia Pacca, marszałek nadworny Jego Świątobliwości.

Wawrzyniec Randi, wicekamerling S. R. Kościoła, minister policyi papieżkiej.

Nadto otrzymają kardynałski kapelusze:

Monsignor Jan Simeoni, nuncjusz papieżki w Hiszpanii, który pozostaje na tym urzędzie, przybierając tytuł prunicyjski.

Ks. Godfried Saint-Marc, arcybisk. z Rennes we Francji, ur. w Rennes d. 4 lutego 1803.

kiego, że ojciec mój rezygnuje. Pozostanie, jak był, panem i lepij mu będzie bez urzędu, niż dotąd. — Pytam się jednakże, dla jakiego licha reszta biedaków podpisała rezygnację, dla którego dobrowolnie rzeka się karyery i porzuca kawałek chleba?

Tutaj jeden z sąsiadów, mimowolny słuchacz rozmowy (być może, że ty sam czytelniku nim jesteś) nie mógł się powstrzymać, by nie pouczyć kilkoma słowy młodego pana.

— Dla tego to robię, mój młody przyjacielu, iż konstytucja krajowa droższa im jest nad ich chleb a rola frymarzy o cześć i narodo w wstrętą i świętokradzką.

Blade oblicze smukłego młodzieńca nie zarumieniło się. Wzruszając ramionami odparł:

— Alboż wiem, co zacyta konstytucja? Gdy ją ogłaszano, byłem dzieckiem, a później nie było komu pouczyć mnie o jej znaczeniu.

Szczęściem dla niego, iż rezygnacja paplaniny przegłoszono na sali okrzyki i rżęście oklaski. Główny mówca skłonił swoje przemówienie.

Po okrzykach gwałtowniejsza jeszcze nastąpiła scena. Wicezupan odczytał w imieniu wydziału komitaturowo uroczyste zastrzeżenie, w którym komuna komitaturowa założyła protest przeciw gwałtowi zadawanemu konstytucji. A w czasie tego czytania taka zapanowała do koła nawet na niespokojnych galeryach cisza, iż nikt z obecnych nie uронił ani słowa z obwieszonego ponurym głosem protestu. Każde słowo było tu jakoby gruda rzuconą na wieko trumny, gruda, oznaczająca niejako, że pozostali oddają wprawdzie ziemi, co do ziemi należy, zakładając jednakże zarazem protest przeciw znikomości i odwołując się do zmarłych powstańców.

Po odczytaniu dokumentu spadł wszystkim jakby kamień z serca. Małomano powszechnie, że i tutaj, jak to się stało gdzieś indziej, siła zbrojna przeszkodzi odczytaniu uroczystego protestu. Tymczasem odbyło się wszystko bez udziału wojska. W mieście, gdzieśmy rozpoczęli opowiadanie, wojsko nie stało garnizonem.

Następnie odczytał nadnotaryusz deklaracja, mocą

Arceybiskup z Rennes odznacza się od dawna swoją gorliwością. Archidiecezja Rennes na podobieństwo wszystkich wielkich diecezji francuskich płaci stałe Stolicy Świętej pięćset sto tysięcy świętopietrza rocznie.

HERCOGOWINA.

* Wiedeńska Pol. Corr. przynosi znowu z pola walki cały szereg ważnych wiadomości. I tak dowiadujemy się ztąd naprzód o szczegółach walki między fortem Drieno a Trzebiną. Walka ta wywiązała się skutkiem napadu powstańców na znaczną turecką kolumnę prowiantową, która nadciągając od Raguzu, posuwała się gościńcem trzebińskim. Powstańcy zostali zawiadomieni o przemarszu tej kolumny i uderzyli na nią z zasadki. Turcy zaciekle stawili opór, ulegli jednakże przemocy i zostali po większej części w pień wycięci. Skoro w Trzebinie dowiedziano się o tej klęsce, wysłano bezzwłocznie za powstańcami całą siłę zbrojną, jaką miano pod ręką a więc 800 regularnego wojska, 200 baszibuzuków i 150 ochotników i polecono jej starać się odebrać przedewszystkiem znaczne zapasy żywności, składające się z ryżu i maki. Na czele wyprawy stanął sam Hussein pasza i dognał powstańców maszerujących z powodu znacznych łupów powoli pod Glavskidolem. Tu przyszło do morderczej walki, która przeciągnęła się do nocy. Zaczepionym przez Husseina paszę powstańcom w liczbie 600 ludzi i zajmującym dogodną pozycję przybyło na pomoc 100 Zubczanów. Wedle zgodnych doniesień ponieśli tu Turcy porażkę najdotkliwszą ze wszystkich dotychczasowych porażek. Żołnierze regularnego wojska i baszibuzuki w dzikiej ucieczce szukali ratunku, a z nimi Hussein pasza, którego błędne dyspozycje przyczyniły się wedle świadectwa samych Turków, do klęski. Powstańcy zapędzili się za uciekającymi aż pod mury Trzebiny. Wzięci niż 200 trupów tureckich pokrojo pobojuwisko a nie mniejszą jest cyfra rannych. Między poległymi jest obok wielu oficerów niższego i wyższego stopnia kilka także znakomitości cywilnych, które z własnej ochoty wzięły udział w wyprawie. — Powstańcy stali się panami wielkiej liczby koni, broni i kosztownych przyborów. Uganiając się za Turkami obrabiali wieś wszystkie, które im się trafiły, z bydła, będącego częścią ich zdobyczy, także i kaczuszkami, częścią przeładowano dla zaprowiantowania wojsk rządowych, którą to zdobycz umieścili Tutazanie w bezpiecznym miejscu. Powstańcami miał tutaj dowodzić Parlowic. Z zwycięzcy z pod Glavskidolu podłączył się d. 18 b. m. Ljubibratycz wraz z kilkuset ludźmi, tak że cała siła zbrojna skoncentrowanych pod Glavskowem powstańców dochodzi do 2000. O stratach powstańców nie donoszą źródła słowiańskie, natomiast sądzą, że Hussein pasza został ranny i że Turcy zaniechali zaprowiantowania Trzebiny od strony Raguzu.

O potyczkach stoczonych pod Gackiem, Pivą i Kljicem d. 17 bm. pisze dalej Polit. Correspondent:

Na dniu pomienionym uderzył na oddziały powstańcze pod wodzą Simonitisa i Batsina Selim pasza, rozporządzający około 3000 ludźmi. Powstańców nie było więcej jak 900, mimo to Turcy zostali rozbici, a klęskę temu przedewszystkiem należy przypisać, że z 3000 Turków zaledwie 1000 wprowadzono do boju. Powstańcy sięgali podobno przez 6 godzin nieprzysięgi, ubili mu 200 ludzi, zabrali do niewoli 35. Starcie zaś pod Kljicem, jak sami przyznają powstańcy, nie było zbyt znaczne.

W końcu donoszą o starciu między 250 powstańcami pod dowództwem Michała Dosica z oddziałem tureckim złożonym z 500 ludzi, który wyszedł był z Kolaszyna na rzeciw powstanie. Po pięciogodzinnej walce w pobliżu tego miejsca cofnął się miedzi Turcy w popłochu, utraciwszy 150 ludzi. Po stronie powstańców raniono dowódcę.

Między dowódcami powstańczymi pierwsze miejsce jako najwinniejszemu a zarazem najszcześliwsiemu i najmiłsiemu należy się popowi Zarko, który od kilku operacji tygodni, nie poniósł dotychczas ani jednej porażki i trzyma z jednej strony w szachu znaczną przestrzeń kraju między granicą serbską a Nowym Bazarem, z drugiej zaś strony przerwał komunikację między Rumelią a Bośnią a przywrócił między Serbią i Czarnogorą i blizkim jest zajęcia forticy Visegrad. Jego naczelnictwu ulega dwóch podkomendnych rozporządzających znaczną siłą zbroją, bo około 2500 ludźmi, których karność, uzbrojenie i wytrwałość może być wzorem dla innych.

Pop Zarko wydał właśnie następującą proklamację do narodu serbskiego pod jarzmem tureckim: „Pozdrowienie ludowi w Bośni, Hercegowinie i stariej

którą całe ciało urzędników en masse składa swe godności i urzędy. Wszyscy, od najmłodszego do najstarszego położyli swe podpisy na tym dokumencie. Skoro nie ma konstytucji, nie ma i urzędników.

Zgromadzone na galeryach patryotki ocierały łzami zwiłżone oczy. Bo też akt aktykacji ma w sobie coś tragicznego.

Porzucić naraz dostojność, władzę, chleb powszedni...

Mąż hartowny czyni to z lekkim sercem; małżonka jego roni mimowoli łzę, gdy wita go słowami: „Zrobiłeś, jak przystało.“

A w owych dniach dziewięciuset takich mężów witały zapłakane żony.

Była to bitwa, w której nie znano uciekniów, a w której każdy szeregowiec był zarazem dowódcą.

Blady młodzieniec na galeryi odezwał się przy tej sposobności do swej kłajającej sąsiadki:

— Żal mi tylko Vilagosiego — archiwisty sądowego.

— Jak to? i ten podał się do dymisji?

— Naturalnie. A służy już od lat dwudziestu. Nikt lepij od niego nie zna się z stosami akt. Wszystkie rady miały wzgląd na niego.

— I mimo to ustępuje?

— Powiedziałas, że sprawa to honoru, obowiązek obywatelski. Vilagos nie mógł inaczej postąpić. Ustępuje wraz z innymi. Żal mi go i gniewa mnie to a gniewa tym bardziej, że niezawodnie wyniesie się teraz o miasta i weźmie gdzieś jaką dzierżawę; ja zaś niedawno dopiero na lekcji tańców poznałem małą Ilonkę. Miluchny i śliczny dzieciak! Wystawiam sobie, jak tam na wsi zdziczeje.

— Znam ją; rzeczywiście ładna dziewczyna. Nie ma więcej jak lat czterdzieście.

— Być może. Mimo to zakochałem się w niej, i dla tego wiele dajmy za to, gdyby się obeszło bez dzisiejszych scen, na seryo dramatycznych.

— Pat, pat, pat, pat... wolno ze wszystkich stron. Kto tam w tak uroczystej chwili gada jak najęty?

— Na teraz nic mi nie pozostaje, jak wynieść się

Serbi! Niechaj wiedzą o tem wszystkie narody i każdy z osobna, że naród serbski stworzony jest na to, by żyć na wolności. Bracia! Mnogo lat już upłynęło od walki na Kossowem polu. Naród od tego czasu jednakoż znosi bezustannie niesprawiedliwość, uciskanie i wszelkiego rodzaju gwałty. Każda pięćdziesiątka przesiąknięta jest łzami i krwią naszych praociów. Jak dawniej tak i teraz deprec Turcy naszą wiarę, wolność, cześć i spokój domowy. Hańba narodowi naszemu, że cierpi tak długo. Wybiła godzina zemsty. Czas już zrzucić z siebie hańbę i znamię rajasów! Bracia nasi z nad Narenty przelewają strumieniami krew turecką i zwalczają mężnie wraga, który wysysa nielitościwie bohaterską Bośnię. Słuchaj mój narodziu, narodziu bez różnicy wyznań! Pochwyć za broń, gdyż idzie tu o walkę za wolność całego narodu. Wiara każdego, prawa jego, cześć, majątek są w oczach naszych nietykalniemi. Ktoby jednakże jako nieprzyjacieli stawał nam w drodze, ten zginie bez względu na jego wyznanie i stanowisko. Powstańcie przeto wy ludy Bośni, Hercegowiny i Stariej Serbii! Zgodnie i odwrotnie idźmy do boju. Zwińcie zagony waszych ojców, ogniska wasze krwią tyranów! Kraj ten do nas należy. Prawo po naszej jest stronie. Bóg z nami. Do nas należy zwycięstwo. Uderzajmy zjednoczonymi siłami i nieustraszenie na tyranów. Niech żyją wolne ludy Bośni, Hercegowiny i stariej Serbii! Proklamację tę podpisali „Bojownicy za wolność i jedność Serbii.“

Zastępuje również na uwagę ogłoszony przez Zastawę „manifest nagich bośniackich rajasów do sultana, cesarza tureckiego, który w stolicy siedzi na tronie i od 500 lat ze swymi dostojnikami, agami i episkopami bośniackimi Serbów łupi i gnębi.“

Wypowiadamy ci wojnę, potężny sultanie, tobie i wszystkim twoim dostojnikom, którzyście sobie fanatycznie przyrzekli, waszemu samowolnemu panowaniu, ciężącemu na karkach biednych rajasów, nigdy nie położycie końca i zniszczycie ich waszymi niesłychanymi gwałtami i ogromnymi podatkami. Wojnę na śmierć!

Setki bohaterów bośniackich podnoszą dziś swe jatagany, aby rozzerwać więzy, jakimi ty i twoje pijawki wolność ich skrupułowicie. Setki bohaterów chwytają za broń, aby wytępić w twoim państwie tyranów i pijawki, i jeżeli ty nawet jednym z nich jesteś, bądź przekonanym, że karabin serbski i ciebie nie chyb i twoje seraje zdradzą, „gdyż młodzi i starzy chwytają za broń.“

Szeręgi nasze nie liczą na tysiące, lecz na setki, ale wiedz, że są tak silne, iż się o nie cała twoja dzika i barbarzyńska potęga rozbije, gdyż każdy z naszych żołnierzy idzie do walki w przekonaniu, że musi zwyciężyć.

Rozważ, sultanie, jak łakniemy za tobą i twoimi, jak tęsknimy za krwią i wojną, za tą wojną, w której krew się poleje nie przez zemstę, ale za honor, pomyślność i wolność, któreście zdeptali, za pomyślność, którąście zniszczyli, okrutni Azjaci!

Rozważ tylko, ty z największych tyranów, jak często słyszałeś nasz płacz i narzekania, jak często prośby i zażalenia przedierały się do twojego tronu — a wszystko to rodziło w tobie tylko większą jeszcze nienawiść ku nam a gniew twój mijał się przeciw nam coraz silniej i silniej.

Tysiąc razy zdołałeś obojętnie przyglądać się, jak Serb kapie się we krwi, niewinny i winny prawu, sądzony przez twoje barbarzyńskie trybunały lub ze swawoli mordowany przez Turka i nie wzruszało cię to, nie budziło w tobie żadnej litości, nie skłaniało zmartwiałego języka do słów: „Dość długo byłem tyranem z przodkami moimi, syty jestem tyranii, teraz chcę dla moich dręczonych poddanych raz szukać prawa i wolności i ją im udzielić.“ Myśliszże cesarzu, ty cesarzu tyranii i marnotrawstwa, że i nadal nazywać się możesz naszym, mniemasz, że nas zmusisz przemocą, a byśmy pozostali na przyszłość twoimi wiernymi niewolnikami, abyśmy cię utrzymywali, jakkolwiek ręce i siła nie są już w stanie zapełnić przepaści twojego marnotrawstwa, mniemaszże naprawdę, że ci wystarczy miecz i karabin, aby nas znowu zmusić do dawnego jarzma? Jeżeli tak, to atroznie się ludzisz cesarzu tyranów. Broń, którą nas zwyciężyć zamierzasz, zniszczy twoje własne zbutwiałe państwo i zawstydzi wtedy dopiero uznasz, że rajasowie oddawna mieli prawo — gdy cię prosili, abyś się z nimi po ojcowski obchodził.

Dostateczne przytoczyliśmy powody, jakie nas skłaniają do rozpoczęcia wojny a jeżeli nie wstyd cię unikać jej, podnieś pięść i krzywą szablę, abyśmy na wzór Kossowa to odczykali, cośmy stracili, „gdyż ziemia broczy się krwią, a czas rozpocząć walkę.“

Tak cię witamy, my Bośniacy i oświadczamy ci,

oiochaczem, w przeciwnym razie gotowi mnie wyrzucić! szepnął młody panek do nadobnej swej sąsiadki, podając jej na pożegnanie wypieszczoną rękę. Adieu matczko, adieu! Spotkamy się na procesy.

— Co za procesy?

— Nadstaw uszka a dowiesz się. Oto Feri Belteky stawia wniosek, by uroczyste posiedzenie wzniosłym zakończyć aktem; udamy się wszyscy en masse śpiewając hymn Vörösmarty'ego na cmentarz, by tam na grobach honowdów, co padli w obronie ojczyzny, zatknąć chorągiew powiewającą dotychczas na szczycie gmachu komitaturowego. Patrzo, no, jak mu się jeży grzywa, a gniew wypieka lica. Adieu, adieu! Muszę spieszyć, gdyż poniosę chorągiew; urząd podchorążego należy się pierwotnemu eksnadzupani. A propos! Moje uszanowanie twemu małżonkowi. Lecz przed nim szał, pst...

— Oj, postrzelona głowo! szepnęła za odchodzącą duma i rozpoczęła pegadankę z najbliższą sąsiadką.

Na sali tymczasem przyjęto jednogłośnie wniosek młodego mówcy, a zapelniające galerye damy poczęły jakby na umówione hasło wyplatać z swych włosów kwiaty i odpinać od piersi bukiety i spłotki wieniec, by ustroić nim s.tandar, którego przeznaczaniem powiewać odtąd na grobach zgastych bohaterów.

Za kwadrans zebranie całe śpiewając pieśni narodowe, posunęło się w procesyonalnym pochodzie drogą prowadzącą na cmentarz.

Naprzód szli starce, posiwiali i wypróbowani patryoci, za nimi kręczyła młodzież m.zka generacja; orszak zaś tylny stanowiły kobiety i dziewczęta. — W środku szedł chorągiew. Syna nadzupana uprzedził ów młody zapalony wnioskodawca i on to ująwszy w obie dłonie chorągiew, króczył z nią wyniosłe otoczony wieniecem pięknych pań. Elemer, tak nazywał się syn Hartera, musiał zadowolić się rolą śpiewaka. Wtórąw też zawzięcie dyszantkiem płci pięknej używającej sopranowym głosem pomocy niebies da uciśnioną ojczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

